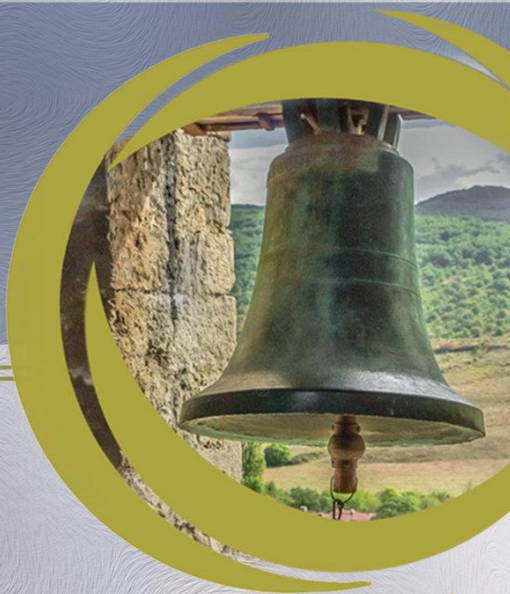




KWARTALNIK
FUNDACJI FIDELITAS



DZWON WIERNOŚCI

MAJ 2026

NR 15

Słowo wstępne



Drodzy czytelnicy!

Kolejny kwartał za nami, a przed nami nowy numer Dzwonu Wierności. Tym razem zamieszczamy słowo o. Przemysława do Związku Rodzin. Bardzo ciekawą inspirację p. Alicji, zmusza do głębokich refleksji. Kolejny tekst pozwala spojrzeć na naszą relację do Maryi. Prześledzimy drogę, jak stać się człowiekiem wielkodusznym. Patrząc w historię, zastanowimy się jak można uratować naszą przyszłość. I jak zwykle okruchy poezji. Mamy nadzieję, że każdy z Was odkryje coś, co poruszy serce i rozum.

Życzymy ciekawej i owocnej lektury.

Piotr Andrzejkowicz

Prezes Fundacji Fidelitas

Gdańsk, 16 maja 2026 roku

Kazanie na zakończenie Kapituły Krajowej ZR

Siostry i Bracia,

W 1950 roku ojciec Kentenich prowadził dni szkoleniowe dla rodzin. Pisał wówczas tak:

Kiedy chory na płuca przyjeżdża do uzdrowiska, natychmiast odczuwa ulgę. Pierś staje się swobodniejsza, płuca oddychają lżej, serce znów pracuje zdrowiej, a chory czuje: jesteś tam, gdzie ze względu na swoją chorobę powinieneś być! Tak jak w naturze istnieje uzdrowiska, tak – wydaje mi się – możemy tę samą sytuację przenieść do świata nadprzyrodzonego, duchowego. Wszędzie świeci to samo słońce, a jednak są miejsca, gdzie działa ono lepiej. Istnieje wiele źródeł, a jednak niektóre mają szczególną moc uzdrawiającą. Rozumiej Państwo, co chcę przez to powiedzieć. Atmosfera, którą teraz czujemy wokół siebie, jest wyraźnie atmosferą łaski. To świat, w którym czujemy się w szczególny sposób dobrze, świat, do którego chętnie wracamy, gdy jesteśmy zmęczeni.

Opowiada się o św. Wincentym Pallottim, że miał szczególną miłość do miejsc pielgrzymkowych. Już gdy zbliżał się do takiego miejsca, klękał, całował ziemię, zazdrościł ludziom, którzy mogli tu stale przebywać. Wciąż na nowo wołał: „Tutaj słońce zdaje się świecić cieplej niż gdzie indziej, tutaj łaski płyną obficie, tutaj ludzie są szlachetniejsi, mają zupełnie inne oblicze.”

To jest świat, który nas tutaj ogarnia, świat, w którym czujemy się głęboko dobrze, zwłaszcza w czasach takich, jakie obecnie przeżywamy.

Może ta Kapituła stanowi takie miejsce – tu w Świdrze – tak drogim nam wszystkim sanktuarium Wierności.

I dalej mówi o. Kentenich: *Czego chcemy w tym świecie? Czego oczekujemy?*

Wymienię dwa słowa: chcemy stać się zdolni do Związku, skoro przybyliśmy tutaj gotowi na Związek. Oznacza to: przychodzimy tu z szeroko, bardzo szeroko otwartymi rękami i sercami, a z drugiej strony – z rękami i sercami wypełnionymi.

Myślę, że dziś będziecie odjeżdżać stąd zarówno z rękami otwartymi – na to, co przed Wami, a także z rękami wypełnionymi – tym wszystkim, czego tu doświadczyliście, czym trzeba się teraz dzielić.

Myślę, że to określenie „zdolni do Związku” oznacza nasze powołanie – powołanie każdej rodziny związkowej. A „zdolni do związku” to posłanie. Hasłem tego spotkania są przecież słowa: „Powołani i posłani”.

Odkrywamy na nowo nasze powołanie, aby dać się posłać – aby wypełnić misję, jaką nam narzuca nasz Założyciel, do której nas wychowuje Matka Boża, do której powołuje nas Bóg w Trójcy Świętej Jedyny!

Wczoraj świętowaliśmy Najświętszą Maryję Pannę – Królową Polski. Było też wczoraj święto flagi Rzeczypospolitej. A dziś narodowe święto Konstytucji 3 maja... Polska wystrojona w naszych drogich narodowych barwach – bieli i czerwieni.

Te kolory nie są przypadkowe. Wywodzą się bezpośrednio z barw heraldycznych godła państwowego. Górny pas naszej flagi oznacza białego orła, a dolny – czerwone pole tarczy.

Jako barwy narodowe zostały oficjalnie uznane w 1831 roku – a więc w czas Powstania Listopadowego. Ale za ich symboliczny początek uznaje się patriotyczną manifestację 3 maja 1792 -

Pierwszy raz kolory te połączono w strojach podczas pierwszej rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja, kiedy to patriotki założyły białe szarfy na czerwone suknie.

Biel (srebro) w heraldyce oznacza czystość, szczerość, prostotę i szlachetność,

natomiast czerwień (karmazyn) symbolizuje odwagę, waleczność i krew.

I może to właśnie są polskie cechy: szczerość intencji i prostota, nie prowokowanie...

Ale jak ktoś nas zaczepi i zaatakuję – to walka do krwi...

Te barwy to też przesłanie dla nas: byśmy zawsze mieli czyste intencje, byśmy byli szczerzy w słowach, bez taktyki czy intrygantwa...

A zarazem byśmy w obronie prawdy, w obronie naszych wartości, wychowania i wiary – stawali bez tchórzostwa, zawsze z odwagą – po stronie Boga a także po stronie słabszych.

Widzimy dziś, co się wokół nas dzieje. Narzekamy czasem na media czy polityków, że są liberalni i lewicowi. Ale nie ma się co dziwić, że media liberalno-lewicowe są liberalno-lewicowe. Gorzej jak – mówiąc językiem ojca Kentenicha – zamęt siany jest w „obozie katolickim”. Ojciec Kentenich był tu radykalny, aby zawsze stawać po stronie prawdy i po stronie nauczania Kościoła. Jego dewiza „Dilexit ecclesiam” (umiłował Kościół), słowa wyryte na jego grobowcu, oznaczają właśnie wierność Kościołowi, posłuszeństwo papieżowi i szczególnie jego osobiste zobowiązanie do wiernej realizacji Soboru Watykańskiego II.

Kończy się dzisiaj Wasza IV. Kapituła Krajowa. Dziękuję za zaproszenie. Że choć kilka chwil mogłem być z Wami. Posłuchać pięknych głosów. Z Wami poświętować.

Niosąc odpowiedzialność za ruch w Polsce, na tak wielu odcinkach - jestem niezwykle wdzięczny za każde zaangażowanie Związku Rodzin. Szczególnie dziękuję za Waszą obecność w tym, co najważniejsze i bezkonkurencyjnie priorytetowe: w Formacji Dzieła Rodzin. Szczególnie w Bydgoszczy, tu na Mazowszu a ostatnio też np. w Słupsku. A zupełnie szczególnie w Trójmieście.

Proszę Was bardzo pokornie – bądźcie nadal obecni w tej formacji rodzin. Bo zgodnie z wolą naszego założyciela – gdy chodzi o wasz apostołski charakter, a więc wasze podstawowe powołanie i posłanie jako wspólnoty – to nie ma nic ważniejszego, niż właśnie współtworzenie, umacnianie i prowadzenie formacji pielgrzymów i ugrupowań ligowych.

Pozwólcie na kilka słów osobistych

Dziękujemy dziś o. Mirosławowi. Pełnił swoją służbę w Waszej wspólnocie przez 16 lat. Gdy zaczynał – rodziły się dzieci, które dziś są już po bierzmowaniu.

Drogi Ojciec Mirku,

Zrobiłeś w tej wspólnocie niebywały kawał dobrej roboty! Nasza wspólnota jest z Ciebie dumna – i teraz cieszymy się, że będziemy mieli więcej Ciebie dla siebie.

Witamy o. Wojciecha. Jakże to jest inny człowiek niż o. Mirek. No i Bogu dzięki, niech ta zmiana niesie bogactwo różnorodności i charyzmatów. Ojcu Wojtkowi życzę skutecznego wspinania się na wszystkie konary, gałęzie i gałązki - w służbie Związkowi.

Dziękujemy też s. Virginii, która pozostaje w swej – wiem, że bardzo cenionej - służbie, będąc gwarantem ciągłości i tradycji.

Dziękuję Państwu Renacie i Piotrowi Andrzejkowicz za pełnienie służby Rodziny Krajowej w ostatnich latach. W Chorwacji jest takie powiedzenie, że winnica nie potrzebuje pracownika, ale raczej niewolnika, sługi. Myślę, że przekazujecie winnicę związkową dobrze uprawioną. Dziękuję ich zastępcom i radcom, którzy ustępują z urzędu. To ogromny ciężar, czasem dla dobra wspólnoty zapomina się o sobie – a to kosztuje i boli.

Dziękuję za nasze rozmowy, otwartość, konsultowanie wspólnych działań i serdeczne zaufanie.

Gratuluję dziś z całego serca Państwu Małgosi i Wojtkowi, którzyście zostali Rodziną Krajową. Wraz z zastępcami i radcami!

Przed Wami bardzo trudne zadanie. Tym bardziej dziękujemy, żeście się na ten wybór zgodzili. Osobiście zapraszam Was do współpracy i rozmowy na każdy temat, który dotyczy naszej służby dla Szensztatu. Do mnie można zawsze zadzwonić.

Jeśli można użyć tego słowa, to władza to służba. Odpowiedzialność bycia przełożonym to ogromne wyzwanie. Każdy, kto w Kościele niesie jakiś urząd wie, że przychodzi służyć i słuchać, a nie przeprowadzać własną politykę czy forsować swój program. Zadaniem przełożonych jest słuchanie ludzi i ich umacnianie. A nie moralizowanie i punktowanie.

Najwspanialszym komplementem dla przełożonych jest to, że można być przy nich szczerym. Jeśli będziecie słyszeć słowa dla was trudne i takie, z którymi nie będziecie się zgadzać – to będzie wspaniały znak, że ludzie wam ufają. Że Wam można wszystko powiedzieć...

Życzę Wam, by Związek Rodzin pod Waszą opieką zawsze podobał się Panu Bogu!

Dziś już piąta Niedziela Wielkanocna. Dotąd wszystkie te niedziele opiewały Zmartwychwstanie. W centrum przekazu było misterium paschalne – męka, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. A dziś w centrum rozważań stoi największy owoc tegoż misterium – Tajemnica Kościoła.

W Dziejach Apostolskich słyszymy piękne zdanie: „Gdy liczba uczniów wzrastała, zaczęli helleniści szemrać”. Wzrost to wielka radość i życzenie dla Wspólnoty. Ale to koszt wzrostu, że niektórzy szemrają, bo jest nas co raz więcej. To niezwykła scena, bo pokazuje jak wiara w zmartwychwstanie przynosi owoce, wzrost i rozwój. Ale jak jest wzrost i rozwój to i szemranie. Ci „helleniści” to mogą być młodzi, zadający pytania, którzy pewne rzeczy widzą inaczej. A starsze pokolenie powie, że przecież mamy sprawdzone metody, albo że „nigdy tak nie było”. Ta scena to obraz typowego konfliktu pokoleń. Sami przyznajecie, że jest dla Waszej wspólnoty wyzwaniem różnica pokoleń. Bogactwo młodości i radość, że są powołania, ale i wyzwanie. Nawet jak popatrzymy na skład Waszej Kapituły, to większość to czcigodni geronci. To wielka tradycja i mądrość, ale tych „hellenistów” trzeba wysłuchać, zrozumieć i wciągnąć na pokład.

W II czytaniu z listu św. Piotra słyszymy piękna słowa o kapłaństwie powszechnym – o kapłaństwie wspólnym wszystkich wierzących. Jest jedno kapłaństwo Jezusa Chrystusa, ale mamy w nim udział na różny sposób. To dobry kontekst, by poruszyć temat zaangażowania świeckich w strukturach naszego Ruchu. Powtarzamy często, że nadchodzi czas świeckich, bo jest co raz mniej

ojców i siostr. Ale to nie jest argument. Nie dlatego chcemy zaangażować świeckich, bo brakuje siostr i ojców, ale dlatego, że to ich istotowe miejsce, zgodnie z wolą Założyciela. Pamiętajmy o tym.

Na koniec myśl z dzisiejszej Ewangelii. Słyszemy słowa: „Niech się trwoży serce Wasze”. To piękne słowo postania. W Eucharystii – w tym, co dla nas najcenniejsze – staje pośród nas Bóg i zabiera nam lęk. Dalej mówi Jezus: „Wierzycie w Boga? I we mnie wierzcie!” Te słowa w oryginale mają niezwykle wydużydły wydzźwięk: oznaczają bowiem: wierzyć dynamicznie, na wskroś, wewnątrz, wchodząc w głąb wiary... Wierzenie jako wejście w coś na całego! Takiej wiary życzę Wam dzisiaj w Związku Rodzin. By ogień waszej związkowej drogi pociągał następnych, aby ludzie odnajdywali swoją drogę.

„W Domu mego Ojca jest mieszkań wiele” – te słowa to wizja nieba, ale też odwołanie do Świątyni Jerozolimskiej, w której był ogrom sal, pomieszczeń, pięter, korytarzy, poziomów... Dla każdego było w niej miejsce. Podobnie Dzieło Szensztackie ma swoją wszechstronną strukturę, która daje miejsce każdemu. Trzeba tylko znaleźć dobrze swoje miejsce, a więc odkryć swoje powołanie.

Na wszystkie wątpliwości Chrystus mówi dziś w prostych słowach: „Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem”. Warto czasem sobie powiedzieć: to nie ja jestem drogą, to nie ja jestem prawdą, to nie ja jestem życiem... To Chrystus jest Drogą, Prawdą i Życiem. Amen.

Autor: o. Przemysław Skąpski ISchP

Krajowy Duszpasterz Ruchu Szensztackiego

w Polsce

„Dayenu” - Zaproszenie do medytacji wielkanocnej

Każde Świąta Wielkanocne przynoszą jakieś szczególne przeżycie, odsłaniają głębsze rozumienie Misterium Paschalnego w konkretnym jego aspekcie. To jakby szczególny dotyk Zmartwychwstałego podczas tych Świąt. Jego dar, Jego przyjście na miarę naszego oczekiwania.

Jak dotknął Cię Pan podczas tegorocznych Świąt? Jak przyszedł?

Moim szczególnym przeżyciem stało się słowo *Dayenu* – „Wysarczyłoby nam” . *Dayenu* to refren modlitwy dziękczynnej odmawianej podczas Wieczery Paschalnej, również śpiewany z werwą przez Apostołów podczas ostatniej Wieczery.

Uczestnicy Paschy wspominają kolejne wydarzenia, w których Bóg ratował swój Lud, wybawiając go z niewoli i prowadząc ku przyszłości. Każdy uczestnik Wieczery nawiązuje do wydarzenia wypowiedzianego przez poprzednika i wspomina następne wydarzenie. Wszyscy odpowiadają: *Dayenu!* – co oznacza, że już tylko to jedno wydarzenie wystarczyłoby, tak wiele łaski i dobra w sobie niesie, a Ty, Panie dałeś nam o wiele więcej! I tu następuje następne wydarzenie i następne: uwolnienie z Egiptu, przeprowadzenie przez morze czerwone, podarowanie prawa, szabatu, świątyni. Powstaje w ten sposób cała litania dziękczynna z 15 podziękowaniami. *Dayenu* z Ostatniej Wieczery można wysłuchać w odcinku *the Chosen* pod linkiem: *Dayenu. Wielki Post z The Chosen 2026*

Celebracja *Dayenu* ma miejsce w sytuacji niezwykle dramatycznej: to ostatni wspólny posiłek Jezusa z uczniami, za chwilę zostanie pojmany, a następnego dnia zostanie fałszywie osądzony

i umrze straszną śmiercią. Są to ostatnie godziny jego życia. Jezus ma tego świadomość, uczniowie przeczuwają, ale jeszcze nie rozumieją tego, co się właśnie wydarza. Przeczują? On zostawia im siebie na zawsze w geście łamanego chleba i podnoszonego kielicha.

W filmie *The Chosen*, po wyśpiewaniu hymnu Dayenu, z ogromną werwą i radością, uczniowie chcą przejść do kolejnego gestu Wieczerzy, spożycia gorzkich ziół jako symbolu goryczy niewoli egipskiej. Ale oto Jakub Starszy prosi nagle, by zaczekać z ziołami, chce coś dopowiedzieć do Dayenu. Tworzy nową, bardzo wzruszającą i decydującą zwrotkę. Nawiązuje do ostatniej strofy hymnu, daru Świątyni Jerozolimskiej i spontanicznie, wzruszony tym, co się właśnie dzieje, mówi:

„Gdybyś nam podarował Świątynię, ale nie zesłał Mesjasza za naszych czasów, wystarczyłoby nam, czekalibyśmy na Niego... Ale ty **nas** wybrałeś, Ty wybrałeś **nasze czasy** (aby przyjść) – i to (nam –) wystarczy. Zobaczcie ten moment:

Jakub rozpoznaje w Jezusie Mesjasza. Jezus bez słów rozumie, docenia.

Szukając znaczenia Dayenu trafiłam na inną scenę filmu, która chyba jeszcze bardziej mnie wzruszyła. Oto Jezus spożywa posiłek z kobietami. Jest wśród nich Maryja, jego Mama i inne kobiety, które Jezus uzdrowił, uwolnił, którym przywrócił godność, ujął się za nimi, które szły za nim i usługiwały Mu: Maria Magdalena, Tamara, żona Piotra, Joanna.

Jezus z wielką delikatnością przygotowuje kobiety ze swego otoczenia, że oto tym razem nie będzie mógł spożyć z nimi Paschy, musi bowiem, jak mówi, przekazać ostatnie ważne sprawy Apostołom. Kobiety nie kryją smutku, ale są też pełne zrozumienia.

Co więcej, to one coś dla Niego na tę właśnie Paschę przygotowały. Jedna po drugiej, zaczynając od Maryi, wyśpiewują swoje osobiste Dayenu wobec Boga, którego doświadczyły w Jezusie.

Ale zanim wyśpiewają niekończący się hymn chwały, to Jezus dziękuje każdej z nich za to, co dla niego uczyniły, co ich potoczyło na jego mesjańskiej drodze. Zaczyna od swojej ukochanej Matki, następnie dziękuje Marii i Marcie za ich wiarę podczas żałoby Łazarza, Joannie za wsparcie jego mesjańskiej posługi i za wiele więcej, co od niej otrzymał. Docenia, jak wiele trudu kobiety te poniosły dla Niego, one są tego świadome, ale przypominają, że to niewielka cena w porównaniu z możliwością bycia przy Nim, Mesjaszu, Synu Człowieczym.

I właśnie wtedy Maria, siostra Łazarza i Marty mówi: „Skoro nie możemy spożyć Paschy z Toba, wysłuchaj naszego Dayenu już teraz.” Jezus nie kryje zaskoczenia: Dayenu? Maria Magdalena mówi: Przygotowaliśmy naszą własną wersję.” Można ją odsłuchać pod poniższym linkiem od 5 minuty:

(43) Modlitwa Dayenu - The Chosen: sezon 5, odcinek 4 (fragment) - YouTube

Zaczyna Maryja: Gdy moja jedyną radością było tulenie Ciebie w Betlejem, nie oglądając jak dokonujesz znaków i - Wystarczyłoby nam (Dayenu).

Maria Magdalena kontynuuje: Gdybyś dokonał znaków i cudów, ale nie zawołał mnie tej nocy po imieniu, wystarczyłoby nam (Dayenu)... Kolejne wezwania zamieniają się w hymn pochwalny na cześć Boga działającego, obdarowującego, uzdrawiającego pośrodku nich...

Jezus wzruszony przyjmuje owo nowe, żywe, z serca płynące i do Niego zaadresowane Dayenu. Jest świadom, że tak właśnie było i jest, że wiele podarował i kobiety z darów tych utkały tę piękną litanię wdzięczności, rozdzierającą serce. Litanię pożegnalną.

Dlaczego Dayneu tak bardzo mnie poruszyło? Świadomość obdarowania przez Boga wyśpiewywana nie tylko formalnie czy pasywnie, ale z ogromnym zaangażowaniem, jakby wydarzenia te wypisane były na sercach Apostołów, członków Narodu Wybranego.

Uwielbienie Boga w darze Mesjasza wyznane ustami Jakuba Starzego wzrusza do szpiku kości.

I w końcu Dayenu jako spontaniczny, płynący z serca dar kobiet. Atmosfera ich posiłku z Jezusem, inna niż dramatyczna atmosfera Ostatniej Wieczerzy, pełna kobiecej wrażliwości, delikatności i miłości.

W moim sercu zaczęła rozbrzmiewać moja własna modlitwa Dayenu...

Zaczęłam wsłuchiwać się strofa po strofie...

„Gdybyś powołał mnie do Szensztatu, a nie dał miejsca w Związku Kobiet, wystarczyłoby mi...

Gdybyś dał mi miejsce w Związku Kobiet, a nie poprowadził do Józefa Englinga - wystarczyłoby mi...

Gdybyś poprowadził mnie do Józefa Englinga, a nie zaprosił do Milwaukee - wystarczyłoby mi...

Gdybyś mnie wysłał do Milwaukee, a nie podarował mi Ojca, przez którego Serce doświadczam nieskończonego miłosierdzia Twojego i miłości - wystarczyłoby mi...

A jak brzmiałoby Twoje Dayenu? Niech ten czas Wielkanocny do Zesłania Ducha Świętego stanie się okazją do utkania własnej litanii wdzięczności i tkania jej każdego dnia.

Autor: dr hab. Alicja Kostka

teolog, kierownik duchowy

Dlaczego Maryja?

W jaki sposób Maryja stała się naszą Matką? Czy nazywanie Jej w ten sposób to przenośnia albo egzaltacja? Czy odwoływanie się do pomocy i opieki Maryi nie odbiera czegoś Bogu? Czy Jej pośrednictwo jest nam potrzebne? – takie pytania czasem pojawiają się w refleksji niektórych osób. Chcemy na nie odpowiedzieć, aby nasz sposób przyjęcia pomocy Maryi prowadził nas do Boga.

I. DUCHOWE MACIERZYŃSTWO MARYI

Rysy duchowego macierzyństwa Maryi możemy rozpoznać już w scenie z Kany Galilejskiej (zob. J 2, 1-11). Maryja jest w niej wielokrotnie nazywana Matką Jezusa, ale Jej wrażliwość na sytuację nowożeńców i troska o wzbudzenie u sług zaufania wobec Syna świadczą o macierzyńskiej postawie wobec wszystkich, którzy przychodzą do Jezusa.

Misję duchowego macierzyństwa Jezus wprost przyznaje Maryi z krzyża (zob. J 19, 25-27). „Jej własny Syn chciał wyraźnie rozszerzyć macierzyństwo swej rodzonej Matki – rozszerzyć w szczególnym znaczeniu, łatwo dostępnym dla ludzkich dusz i serc – wskazując Jej z wysokości krzyża swego umiłowanego Ucznia jako syna.”¹ Maryja staje się Matką uczniów Chrystusa i razem z nimi – po śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Jezusa – trwa na modlitwie w oczekiwaniu na narodziny Kościoła. Od tej pory jest prawdziwą duchową matką wszystkich członków mistycznego Ciała Jezusa, którym jest Kościół. Papież Pius XII powiedział o ma-

¹ Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, 22.

cierzyństwie Maryi wynikającym z włączenia nas w Chrystusa odnosząc się do innego jeszcze biblijnego obrazu: „matka winnego krzewu jest również matką latorośli”.²

Trwanie duchowego macierzyństwa Maryi aż do końca czasów zostaje potwierdzone wizji wielkiego znaku z Apokalipsy (zob. Ap 12, 1-18). Maryja - Niewiasta obleczone w słońce rodzi Syna – Jezusa, którego Bóg chroni wydając walkę smokowi. W zemście smok atakuje Niewiastę, a potem odchodzi „rozpocząć walkę z **resztą jej potomstwa**, z tymi, co strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa” (Ap, 12,17).³

To nie Twój wybór czy Twoja postawa wobec Maryi decyduje o Jej duchowym macierzyństwie. Jezus uczynił Maryję Twoją Matką, a Ciebie Jej synem/Jej córką. Duchowe macierzyństwo Maryi wobec Ciebie, przez chrzest włączonego w Ciało Jezusa, czyli w Kościół, jest prawdą wiary.⁴ Od Ciebie zależy, czy rozpoznasz w Maryi

² Pius XII, Orędzie radiowe *C'est avec une douce*, 19.06.1947.

³ „To zaś macierzyństwo Maryi w ekonomii łaski trwa nieustannie – poczynając od aktu zgody, którą przy zwiastowaniu wiernie wyraziła i którą zachowała bez wahania pod krzyżem – aż do wiekuistego dopełnienia się zbawienia wszystkich wybranych. Albowiem wzięta do nieba, nie zaprzestała tego zbawczego zadania, lecz poprzez wielorakie swoje wstawiennictwo ustawicznie zjednuje nam dary zbawienia wiecznego. Dzięki swej macierzyńskiej miłości opiekuje się braćmi Syna swego, pielgrzymującymi jeszcze i narażonymi na trudy i niebezpieczeństwa, póki nie zostaną doprowadzeni do szczęśliwej ojczyzny.” Sobór Watykański II, Konstytucja *Lumen gentium*, 61.

⁴ „Od tej chwili, gdy uczestniczyła w odkupieńczej dla nas ofierze Syna, i to w sposób tak bliski, iż zasłużyła być przez Niego ogłoszona Matką nie tylko jednego ucznia Jana, ale również (niech wolno będzie to stwierdzić) rodzaju ludzkiego, którego On był jakby przedstawicielem - Maryja obecnie w dalszym ciągu pełni z nieba obowiązek macierzyński, przyczyniając się do rodzenia i pomnażania życia Bożego w poszczególnych duszach ludzi odkupionych. Jest to ogromnie pocieszająca prawda, która z wolnej woli najmędrszego Boga jest częścią dopełniającą tajemnicy ludzkiego zbawienia, dlatego wszyscy chrześcijanie mają obowiązek w nią wierzyć.” Paweł VI, Adhortacja apostolska *Signum Magnum*, 1.

swoją Matkę, czy weźmiesz Ją do siebie, czy pozwolisz Jej kształtować w Tobie życie duchowe.

II. WSPÓŁDZIAŁANIE MARYI W DZIELE ODKUPIENIA

Maryja nie została w sposób bierny użyta przez Boga w dziele odkupienia. Od momentu zwiastowania świadomie i dobrowolnie podjęła współpracę z Bogiem dla uratowania wszystkich, którzy przyjmą zbawienie. Przez swoje posłuszeństwo wobec Boga stała się drugą Ewą, co wielu świętych podsumowywało słowami: „śmierć przez Ewę, życie przez Maryję.”⁵

Już w zapowiedzi przyjścia Mesjasza, która pada po grzechu pierworodnym, słyszymy o przyjściu niewiasty, która w łączności ze swoim potomstwem będzie uczestniczyć w walce z demonem o wyzwolenie ludzkości (zob. Rdz 3,14-15) W Nowym Testamencie starzec Symeon zapowiada tę samą walkę i mękę, w którą Maryja z woli Boga zostanie włączona (zob. Łk, 2, 34-35).

I rzeczywiście, gdy wybiła godzina Chrystusa, Maryja była pod krzyżem, jako Nowa Ewa towarzyszyła Nowemu Adamowi w dziele odkupienia. „Z woli Bożej w dziele dokonania ludzkiego zbawienia Najświętsza Dziewica Maryja była nierozdzielnie złączona z Chrystusem, tak że z miłości Jezusa Chrystusa i Jego cierpień wewnętrznie złączonych z miłością i cierpieniem Jego Matki powstało nasze zbawienie”.⁶

Czy współdziałanie Maryi, czy Jej cierpienie pod krzyżem było konieczne, aby dokonało się dzieło odkupienia? Nie było, włączenie Maryi w dzieło odkupienia nie umniejsza ani nie zwiększa tego, czego dokonał Chrystus. Ale **Bóg chciał** włączyć Matkę w dzieło odkupienia i uprzedzając obdarował Ją łaskami wysłużonymi

⁵ Zob. Sobór Watykański II, Konstytucja *Lumen gentium*, 56.

⁶ Pius XII, Encyklika *Haurietis aquas* (1956 r.).

przez Syna. Udział Maryi jest nierozzerwalnie złączony z działaniem Chrystusa i absolutnie od Niego zależny. W zamyśle Bożym obecność i udział Maryi w dziele odkupienia ma nam w jeszcze jaśniejszy sposób ukazywać moc i miłość Bożą.⁷

Maryja jest wobec Ciebie świadkiem, że Bóg i Ciebie wybiera nie z powodu Twoich zasług, i nie dla własnej potrzeby, zysku, konieczności. Bóg wybiera Ciebie dlatego, że Ciebie chce. Jedynym powodem Bożego zaproszenia jest miłość i moc Boża, która chce Ciebie uratować i doprowadzić do życia wiecznego w zjednoczeniu z Bogiem. Maryja jest wobec Ciebie świadkiem, że najważniejsze jest przyjęcie Boga i Jego łaski, która pozwala wytrwać w tym przyjęciu.

III. WSPÓŁDZIAŁANIE MARYI W UDZIELANIU ODKUPIENIA

Ze względu na duchowe macierzyństwo i na włączenie w dzieło odkupienia Maryja została przez Boga obdarzona również misją rozdzielania łask. Świadectwem wiary w pośrednictwo Maryi jest najstarsza znana modlitwa maryjna pochodząca z przełomu III/IV w.: „Pod Twoją obronę...”. Maryja jest w niej wzywana jako Orędowniczka, Pośredniczka i Pocieszycielka, która nas chroni, wysłuchuje prośb, wybawia od zła, ale nade wszystko prowadzi do Syna.

Pośrednictwo Maryi jest całkowicie włączone w pośrednictwo Chrystusa. Niczego nie odbiera pośrednictwu Syna i niczego mu nie dodaje: ani w godności, ani w skuteczności. W Konstytucji o Kościele Soboru Watykańskiego II znajduje się porównanie pośrednictwa Maryi do udziału w kapłaństwie Chrystusa wyświęconych prezbiterów i wiernych świeckich przez różnego rodzaju po-

⁷ Zob. Sobór Watykański II, Konstytucja *Lumen gentium*, 60.

słudze, która nie narusza Jego Najwyższego i Wiecznego Kapłaństwa. „Kościół nie waha się jawnie wyznawać taką podporządkowaną rolę Maryi, ciągle jej doświadcza i zaleca ją sercu wiernych, aby oni wsparci tą macierzyńską opieką, jeszcze silniej przyłączyli się do Pośrednika i Zbawiciela.”⁸

Scena nawiedzenia daje nam świadectwo pośrednictwa Maryi w przekazywaniu łaski (zob. Łk 1, 39-41). W chwili spotkania Maryi i Elżbiety Jan Chrzciciel zostaje uświęcony jeszcze przed swoim narodzeniem, aby mógł przyjść na świat bez grzechu pierworodnego. Pośrednictwo Maryi polegało „jedynie” na przyniesieniu Jezusa, którego przyjęła, aby to On mógł działać.

Twoja relacja z Maryją, przyjęcie miłości i bliskości Maryi w Twoim życiu, nie umniejszy Twojej relacji z Bogiem, nie oddali Cię od Niego, nie będzie konkurować z Jego miłością. Przeciwnie, Maryja przynosi Syna. Im bliżej Maryi, tym bliżej Jej Syna, tym bliżej całej Trójcy Świętej.

IV. POSTAWA WOBEC MARYI

Gdy w prawdzie widzimy macierzyńską rolę Maryi w dziele odkupienia, to wyraźniej widać, na czym polega właściwa postawa wobec Niej, inaczej mówiąc: na czym polega prawdziwa pobożność maryjna. Na postawę wobec Maryi – adekwatną do tego, kim Bóg Ją uczynił – składa się⁹:

⁸ Zob. Sobór Watykański II, Konstytucja *Lumen gentium*, 62.

⁹ „Niechaj wierni pamiętają o tym, że prawdziwa pobożność nie polega ani na czczym i przemijającym uczuciu, ani na jakiejś próżnej łatwowierności, lecz pochodzi z wiary prawdziwej, która prowadzi nas do uznawania przodującego stanowiska Bogarodzicielki i pobudza do synowskiej miłości ku Matce naszej oraz do naśladowania Jej cnót.” Sobór Watykański II, Konstytucja *Lumen gentium*, 67.

Uznanie Bożego planu wobec Maryi

Uznając wyjątkową rolę Maryi (zgodnie z Pismem Świętym, Tradycją i Magisterium Kościoła), uznajemy Boży plan wobec Niej, który Maryja dobrowolnie przyjęła i któremu pozostała wierna. Widzimy działanie Maryi zawsze w zależności od Boga. Prosimy Ją o łaski i pomoc z głębokim przekonaniem, że obdarza nas tylko tym, co pochodzi od Boga. Poddajemy się Jej prowadzeniu z wiarą, że prowadzi nas do Boga, pomaga rozpoznawać Jego obecność w wydarzeniach naszego życia.

Przyjęcie Maryi jako swojej Matki

Wypełniamy testament Jezusa wygłoszony z krzyża, gdy osobiście uznajemy Maryję za swoją Matkę. Przyjmujemy Maryję do siebie, gdy zawieramy Jej całe życie i wszystkie nawet drobne sprawy. Stajemy się Jej dziećmi, gdy jesteśmy gotowi poddać się Jej wychowaniu.

Naśladowanie Maryi

Możemy iść drogą wiary po śladach Maryi. Naśladować Jej otwartość na Boga i Jego zaproszenia, wrażliwość na innych i gotowość do konkretnej pomocy, trwanie na modlitwie i rozważanie Bożych słów i czynów, wdzięczność i wierność, także pod krzyżem, całkowite zawierzenie Bogu i prowadzenie do Niego innych.

W prawdziwej pobożności maryjnej nie potrzeba egzaltacji, fałszywej przesady, infantylnego podporządkowania, wielkich uczuciowych porywów. Uznanie roli Maryi, przyjęcie Jej jako swojej Matki i naśladowanie jest pewną, sprawdzoną drogą do nieba.

Bardzo aktualnym świadectwem życia w relacji z Maryją są słowa wypowiedziane przez papieża Leon XIV na zakończenie jego pierwszego przemówienia po wyborze: „Dziś jest dzień Supliki do

Matki Bożej Pompejańskiej. **Nasza Matka Maryja chce zawsze iść z nami, być blisko, pomagać nam swym wstawiennictwem i swą miłością.** Dlatego chciałbym pomodlić się razem z wami. Módlmy się wspólnie za tę nową misję, za cały Kościół, o pokój na świecie. Prośmy o tę specjalną łaskę Maryję, naszą Matkę.”¹⁰

(Fragment pochodzi z cyklu spotkań
1 roku formacji wstępnej Dzieła Rodzin)

Autor: Agnieszka Rogalska

familiolog

Kurs X Apostolskiego Szentszackiego Związku Rodzin

¹⁰ <https://www.vaticannews.va/pl/papiez/news/2025-05/pierwsze-slowa-leona-xiv.html>

Czy chciałbym być wielkoduszny?

Wielkoduszność w ujęciu Arystotelesa i o. Józefa Kentenicha

Wielkoduszność (gr. megalopsychia – wielkość duszy) według Arystotelesa to jedna z najważniejszych cnót etycznych, określona jako „ozdoba cnót”, to połączenie samooceny opartej na realnej doskonałości moralnej z godnym zachowaniem w każdej sytuacji. Wielkoduszność jest środkiem pomiędzy próżnością (przypisywaniem sobie wielkich rzeczy, na które się nie zasługuje), a małodusznością (przypisywaniem sobie mniejszych rzeczy niż się jest godnym).

O. Józef Kentenich ukazuje wielkoduszność (łac. Magnanimitas) jako dar nadprzyrodzony, do którego realizacji zaprasza każdego człowieka. Traktował wielkoduszność nie jako jednorazowy akt, ale jako codzienną postawę, wynikającą z miłości do Boga i Maryi oraz świadomości bycia bożym dzieckiem i narzędziem w rękach Maryi. Wielkoduszność określił jako „wolne wioślarstwo”. Wielkoduszność nie jest dumą, lecz maksymalizmem miłości, to zdolność do wyjścia poza własny egoizm w kierunku służby Bogu i Kościołowi. W ujęciu o. Kentenicha „wielkoduszny człowiek to ten, który kocha szaleńczo, ufa bezgranicznie i działa aktywnie, będąc narzędziem w rękach Maryi”.

Kluczowe aspekty wielkoduszności w ujęciu Arystotelesa i o. Kentenicha po części są zbieżne, ale w wielu punktach między sobą znacząco się różnią.

Świadomość własnej wartości: Według Arystotelesa człowiek wielki nie wywyższa się ponad innych i nie umniejsza siebie. Posiada swoją godność wewnętrzną niezależną od opinii zewnętrznej. Dąży do wielkiego dzieła (heroicznego i publicznego), którego

celem jest coś więcej niż własne powodzenie i życiowy sukces. Józef Kentenich nie mówił o spektakularnych dziełach. Cnotę wielkoduszności kojarzył ściśle ze służbą i pokorą. Nauczał: Im bardziej człowiek czuje się mały przed Bogiem, tym większych dzieł może dokonać Jego mocą. Wartość człowieka wynika z Jego niezbywalnej godności, którą dał Bóg.

Prawda w relacjach z innymi: W obu podejściach do tej cnoty relacje człowieka wielkodusznego są prawdziwe i prostolinijne. Taki człowiek jest szczery w swoich słowach i czynach. Nie wywyższa się nad słabszym i wybacza Jemu, a przed silniejszym nie ustępuje, jeśli jest to uzasadnione. Koncentruje się na dobru i trosce o innych. Jednak dla Arystotelesa człowiek wielkoduszny wstydzi się przyjmować dary od innych, bo to stawia go w pozycji zależnej. O. Kentenich zaś nauczał, że wielkoduszność to całkowite oddanie się do dyspozycji Bogu i bliźnim na wzór Maryi, bez lęku przed zależnością, to również umiejętność przyjmowania.

Panowanie nad emocjami: Człowiek wielkoduszny nie ulega łatwo emocjom, nie przejmując się drobnymi sprawami i z godnością znosi zarówno powodzenie, jak i przeciwności losu. Zachowuje się stabilnie wtedy, gdy wydarzy się coś niespodziewanego i trudnego. Zawsze zachowuje emocjonalny dystans. Jest skoncentrowany na rzeczach ważnych, a nie na sobie i sprawach mniejszej wagi niż wyznaczony cel. O. Kentenich dodaje, że pomocą w kształtowaniu takiej postawy jest świadomość bycia Bożym dzieckiem i pokładanie ufności w Bogu i Maryi.

Powściągliwość w zewnętrznym zachowaniu: Człowiek wielkoduszny w postępowaniu jest spokojny i zachowuje się z godnością. Mówi i porusza się spokojnie. Zaszczyty traktuje z dystansem, nie uważa ich za cel sam w sobie, a raczej środek do celu.

O. Kentenich dodałby: „powściągliwość ... jest to wyraz wewnętrznego opanowania, szacunku do siebie i innych oraz wyraz wiary, że człowiek jest świątynią Boga”.

Efektywność: Koncentracja w działaniu na głównym celu i rezygnowanie z nieważnych spraw pomagają wydawać dobre owoce. Nie ryzykuje tam, gdzie nie ma potrzeby (podczas jałowych dyskusji, błahych spraw). Podejmuje ryzyko tylko wtedy, gdy dotyczy to wielkich i ważnych spraw. O. Kentenich zaznacza: W obliczu wielkiego niebezpieczeństwa potrafi oddać życie, wiedząc, że życie za wszelką cenę nie jest warte zachowania, jeśli traci się przy tym godność.

Opatrzność: Według o. Kentenicha wielkoduszność to odwaga praktycznej wiary w Bożą Opatrzność – gotowość na podjęcie ryzyka, bo ufa się Bogu, a nie tylko własnym siłom. Mawiał, że Pan Bóg chce mieć "wolnych wioślarzy, a nie galerników", bo wielkoduszność to dobrowolne, pełne miłości oddanie się Bogu, a nie wymuszona posługa.

Dla Arystotelesa zaś wielkoduszność to szczyt ludzkich możliwości oparty na poleganiu wyłącznie na sobie, gdzie nie ma miejsca na Opatrzność.

Arystoteles: Nikt nie rodzi się wielkoduszny – stajemy się tacy, gdy powtarzamy wielkie czyny, aż staną się one naszą „trwałą dyspozycją”. Wielkoduszność jest cnotą elitarną, opartą na poczuciu własnej godności i dystansie do innych.

o. Józef Kentenich: Aby ćwiczyć się w wielkoduszności, należy pracować nad sobą, bowiem prawdziwa wielkość duszy wymaga etycznej postawy w codzienności. Cnota wielkoduszności staje się dostępna dla każdego jako droga do świętości poprzez całkowite i radosne oddanie się do dyspozycji Bogu.

Jak stać się wielkodusznym człowiekiem?

Ćwicz się w obiektywnej samoocenie: praktykuj rozsądek i roztropność w odniesieniu do samego siebie. Pomaga w tym życie sakramentalne, budowanie relacji z Bogiem oraz systematyczny rachunek sumienia i korzystanie z kierownictwa duchowego. Prawdziwy przyjaciel, który potrafi szczerze skrytykować też jest wielkim wsparciem w rozwoju duchowym.

Stawiaj sobie wielkie cele, wymagaj od siebie: Wybieraj trudne i wartościowe zadania, które służą dobru wspólnemu lub doskonałości, a nie tylko drobnym i osobistym korzyściom.

„Czyń nadzwyczajnie dobrze zwyczajne rzeczy”: Kentenich uważał, że polem bitwy o wielką duszę jest „tu i teraz”, miejsce, w którym obecnie się znajduję. Ćwiczenie polega na maksymalnej staranności w wykonywaniu najprostszych obowiązków, które stają się darem dla Boga.

Stosuj „Duchowy Porządek Dnia”, „Postanowienie Szczegółowe”: Józef Kentenich zachęcał, by wybrać jeden, konkretny punkt dnia (np. punktualne wstawanie, powstrzymanie się od narzekania, uśmiech do nielubianej osoby) i realizować go z miłości, a nie z obowiązku, robić coś „więcej”, czego nikt od Ciebie nie wymaga.

Przyjmij postawę „Wolnego Wioślarza”: W codziennych sytuacjach, gdy czujemy przymus o. Kentenich proponował wewnętrzną zmianę narracji: „Nie robię tego, bo muszę, ale dlatego, że chcę”. To ćwiczenie kształtowania wewnętrznej wolności – zamiany przymusu na dobrowolny akt miłości.

Dystansuj się do opinii innych (Arystoteles), ale nie do innych (J. Kentenich): przyjmuj zaszczyty z umiarem, a zniewagi z godnością. Człowiek wielkoduszny nie daje się wyprowadzić z równo-

wagi przez krytykę ludzi, ani nie wpada w euforię z powodu pochwał. Za o. Kentenichem - Ćwicz wewnętrzną niezależność, w której człowiek uczy się odróżniać konstruktywną krytykę od destrukcyjnej pogoni za uznaniem. Zachowaj jednocześnie miłość i otwartość na drugiego człowieka.

Dawaj kredyt zaufania: Praktykowanie wielkoduszności wobec innych to dawanie im „kredytu zaufania”, nawet gdy zawiedli. J. Kentenich uczył, by patrzeć na ludzi nie przez pryzmat ich wad, ale ich idealnego obrazu, który ma w nich Bóg. Przebacжай, zamiast oceniać.

Praktykuj bezinteresowność, która wyraża się w postawie wdzięczności za wszystko, co przynosi życie, traktując to jako dar Opatrzności, a nie swoją zasługę. Staraj się dostrzegać potrzebujących i wyświadczać przysługi tak często, jak tylko możesz.

Miej odwagę cywilną i bądź szczery: otwarcie i bez strachu wyrażaj swoje przekonania (z szacunkiem do ludzi) i unikaj pochlebstw.

Praktyczna Wiara w Opatrzność (Szukanie „życzeń Bożych”)

Wielkoduszność w praktyce to czujność na tzw. „uśmiechy Boga” lub Jego ciche wezwania w ciągu dnia. Gdy dzieje się coś nieprzewidzianego (np. nagła prośba o pomoc), wielkoduszny uczeń Kentenicha nie reaguje irytacją, lecz mówi: „Tak, Ojcze”, traktując to jako okazję do ćwiczenia ducha.

Życzę powodzenia w drodze do WIELKODUSZNOŚCI!

Autor: Joanna Demczyna

pedagog, Zastępca Prezesa Fundacji Fidelitas

Polska w potrzebie

Był rok 1657 – czas dogasającego kozackiego powstania i narastającej tragedii szwedzkiego potopu.

Męczeństwo świętego jezuitę – Andrzeja Boboli szczególnie boleśnie wpisywało się w rany rozrywanej, katolickiej Polski.

Pomimo dotkliwych strat, druga połowa XVII wieku przyniosła odzież wiedeńską – wspaniałą heroiczną misję obrony chrześcijaństwa w Europie.

Jednakże, kosmopolityzm i zaprzaństwo wielkich magnackich rodów, a także bezwzględna ingerencja imperialnych sąsiadów – osłabiły i obezwładniały Polskę. W XVIII wieku stopniowo narażało widmo utraty niepodległości.

W roku 1765 – na parę lat przed pierwszym rozbiorem – polscy biskupi poprosili Ojca Świętego o umieszczenie w kalendarzu liturgicznym uroczystości ku czci Najświętszego Serca Jezusowego. Papież wyraził zgodę.

Kościół w Polsce, wyprzedając cały świat, rozpoczął doroczne celebrowanie Najświętszej Ofiary Serca Jezusowego. Oto wiekopomne dzieło polskiego Kościoła, pełne religijnej i patriotycznej determinacji.

Był to przykład gorącej wiary i dowód nieskazitelnej odwagi.

Ojczyzna była duchowo uzbrojona, Najświętsze Serce Jezusa, Matka Boża Jasnogórska i Matka Boża Ostrobramska, razem stanowiły uświęcony kordon chroniący wiarę i polskość.

Pod zaborami, rodząca się twórczość – literacka, muzyczna, plastyczna – towarzysząca rodakom w nieustannym poszukiwaniu szans na odzyskanie niepodległości.

Dopiero po 1918 roku, po 123 latach, po poniesieniu wielu ofiar, Polska zmartwychwstała.

Dosłownie za chwilę, bo już w 1920 roku, w obliczu bolszewickiego zalewu, Kościół łącząc siłę i sprawczość Najświętszego Serca Jezusowego ze świętą zapalczywością Andrzeja Boboli – rozpałił w Narodzie Miłość do Ojczyzny. U stóp Matki Bożej Częstochowskiej, a także na ulicach i placach Warszawy niezliczone tłumy wiernych zawierzały Panu Bogu, za wstawiennictwem Czarnej Madonny i Andrzeja Boboli – Przyszłość Ojczyzny.

Naród, na wieki wieków, zachowa wdzięczność polskim Biskupom za historyczny udział Kościoła w powstrzymaniu sowieckiego barbarzyństwa. To również było – prawdziwie – Wiekopomne Dzieło!

Był to przykład żarliwej nadziei i dowód niezachwianej odwagi.

Nuncjusz apostolski – przyszły papież Pius XI -bezpośredni warszawski świadek mocy Serca Jezusowego, Matki Bożej i Andrzeja Boboli – wyjechał do Watykanu – mając w sercu nabożeństwo do polskiego męczennika. To dzięki dyplomatycznym wysiłkom Ojca Świętego trumna ze zwłokami Świętego Andrzeja Boboli – zesłana przed laty do Moskwy – tryumfalnie, przez Watykan, wrócić do kraju.

Jezus Chrystus pokrzepia Polskę z nadzwyczajną konsekwencją.

Najpierw dopuszcza straszliwą mękę Andrzeja Boboli, później – nakazuje czczenie Swojego Najświętszego Serca, a po stu kilkunastu latach, obdarza to Umęczone Serce Promieniami Bożego Miłosierdzia.

W 1921 roku, w Krakowie, wybudowane zostało Sanktuarium Najświętszego Serca Jezusowego, jako wotum wdzięczności za uchronienie Polski przed sowiecką zarazą.

Dalej, w 1932 roku, w Poznaniu, na miejscu zburzonego pomnika Bismarcka, w podzięce za odzyskaną niepodległość, powstał monument wdzięczności ze szczerozłotym Najświętszym Sercem Jezusowym.

Niestety, w październiku 1939 roku, brunatny, niemiecki barbarzyńca wyrwał to Święte Jezusowe Serce i zdruzgotał poznański monument.

Przedtem, w czerwcu 1838 roku – w roku śmierci św. Faustyny – do kraju powróciły, hucznie witane, również przez poznaniaków, relikwie Andrzeja Boboli, aby w obliczu nadciągającej hitlerowskiej hekatomby wzmocnić Ducha Narodu – ducha pobożnego przetrwania.

Następują straszliwe czasy niemieckiej okupacji, a potem – sowieckiego obezwładnienia.

W cieniu czerwonego terroru krzepła religijność, dojrzewały i rozkwitały dwa potężne filary Kościoła: prymas Stefan Wyszyński i kardynał Karol Wojtyła.

Pontyfikat Jana Pawła II zaowocował _ najpierw odczytaniem Jezusowego Orędzia o Bożym Miłosierdziu, a następnie – tryumfalnym rozesłaniem Kultu Jezusa z Promieniującym Sercem – na cały

świat. Oto kolejne wiekopomne dzieło Kościoła , tak naprawdę – polskiego Kościoła.

Patrzemy na współczesność, i aż trudno uwierzyć, że bez użycia siły, szatan rozbraja i demontuje naszą cywilizację. Ten perfidny, zakrojony na szeroką skalę, podstępny, wieloaspektowy proceder nie omija Polski.

Odwieczne, diabelskie szalbierstwo, stosując coraz wymyślniejsze fortele, przełamuje fortyfikacje rodzin, religii, narodów – wdziera się do serc – i obezwładnia.

Jak dowodzą przytoczone przykłady z przeszłości, Kościół może powstrzymać, a nawet odwrócić – również i te przerażające diabelskie zakusy.

Kult Najświętszego Serca Jezusa, kult Miłosierdzia Bożego, a także kult świętego męczennika Andrzeja Boboli – to również dzisiaj – potężny duchowy Oręż w rękach Kościoła, szczególnie polskiego Kościoła.

Polscy biskupi stoją przed nadzwyczaj doniosłym wyzwaniem. Tylko oni – polscy hierarchowie mogą tchnąć w naród Ducha Bożej Ufności, który uleczy życie rodzinne, religijne i narodowe.

Najświętsze Serce Jezusa tryska Bożym Miłosierdziem.

To już wykonane, to już się dzieje!

Pamiętajmy, Pan Bóg zesłał także Polsce świętego Andrzeja.

Kult niezrównanego Męczennika, Jego bohaterska, prawie Jezusowa Śmierć porusza serca, nawraca zbłąkane dusze!

Postawa i czyny Andrzeja Boboli, za życia i po śmierci, rozpalają wiarę, miłość i nadzieję.

Warto przypomnieć, że Andrzej Bobola jest wraz ze Stanisławem Kostką – DRUGORZĘDNYM PATRONEM POLSKI!

Sam święty Andrzej prosił, a mówiąc wprost – żądał, aby ustanowiono Go GŁÓWNYM PATRONEM Polski, na równi z biskupami męczennikami – świętym Wojciechem i świętym Stanisławem.

Tak jak w 1765 roku, tak i teraz, Biskupi polscy mogliby – w duchu historycznej powinności – gorąco poprosić Ojca Świętego, aby tym razem, wyraził zgodę na wyniesienie Andrzeja Boboli do godności GŁÓWNEGO PATRONA POLSKI.

Skądinąd, tak jak w przypadku Kultu Najświętszego Serca Jezusowego i Kultu Miłosierdzia Bożego, nabożeństwo do św. Andrzeja może również rozprzestrzenić się na cały świat.

Wszak, w 1957 roku papież Pius XII wydał encyklikę, po raz pierwszy w dziejach Kościoła, poświęconą wyłącznie jednemu Świętemu – Andrzejowi Boboli. Dokument ten nosi znamienity tytuł: „Niezwyciężony bohater Chrystusowy”.

Święty Andrzej Bobola, jako wielki Boży Duch, również w naszej współczesnej rzeczywistości – poprowadzi Naród do spektakularnego przewyciężenia diabelskich zakusów.

Polscy Biskupi ponownie uświęcą Przyszłość Narodu. Będzie to akt żywej Miłości i dowód nieugiętej Odwagi.

Autor: Andrzej Spiker

myśliciel, poeta, ekonomista, menager

Czyżby

Czyżby
miłości
było
za mało?

Rzeńskiej,
ochoczej.

Wytrwalej,
nie do zdarcia.

Dobiegającej
z podwórka,
z radia,
z sąsiedniego pokoju.

Odbija się echem.
Świergocze.

Pogania,
nieznośnie
uparta.

Autor: Andrzej Spiker

Może

Pojawi się mój Anioł Stróż?

Jak z bajki,
z obrazka.

Podejdzie.
Ukoi.

Wypowie moje imię.
Rozpozna.

Obejmie.
Skrzydłem przygarnie:
- Zdejmij marynarkę,
Usiądź.
Odetchnij.
Bez pośpiechu.
Czasu – pod dostatkiem.
Podoba Ci się?

Autor: Andrzej Spiker

Panie Boże

Panie Boże,
bieg historii...
- Zmień.

Panie Boże,
niechby w zgodzie...
- Spraw.

Panie Boże,
piekłu pstryczek...
- Daj.

Panie Boże,
trędowatego...
- Zbaw.

Autor: Andrzej Spiker

Spis treści

Słowo wstępne.....	2
Kazanie na zakończenie Kapituły Krajowej ZR	3
„Dayenu” - Zaproszenie do medytacji wielkanocnej	10
Dlaczego Maryja?.....	15
Czy chciałbym być wielkoduszny?	22
Polska w potrzebie.....	27
Czyżby	32
Może	33
Panie Boże.....	34

Im dajesz więcej, tym większym się stajesz. Ale potrzebny jest ktoś, aby przyjmować. Bowiem dawać to nie znaczy tracić.

/Antoine de Saint-Exupéry/

WESPRZYJ NASZE STARANIA:

FUNDACJA FIDELITAS

Konto: 47 1140 2004 0000 3602 7739 1190

Tytuł przelewu: Darowizna na cele Fundacji Fidelitas

